

# STWORZENIE świata

(Rdz 1; 2, 1-4)

Na początku było nic. Nikt nie wie, jak ono wyglądało. Było więc nic, które dla lepszego zrozumienia dorośli nazwali pustką i chaosem. W tej pustce Bóg stworzył tajemniczy i barwny świat. Wszechmogący pracował wytrwale przez sześć dni, by siódmego dnia zasłużenie odpocząć.

Wszystko zaczęło się pierwszego dnia, kiedy stworzył światło i ciemność. Dzięki temu powstały jasny dzień i ciemna noc.

Drugiego dnia Bóg pomyślał, że warto stworzyć niebo. Powstały więc błękitne sklepienie na górze i bezmiar wód poniżej. Stwórca zawiesił na niebie białe chmurki, delikatne jak mgiełka.

Trzeciego dnia powstały lądy, bezkresne morza oraz różnorodne rośliny. Ziemię zaczęły porastać trawy dające nasiona, a także rozłożyste drzewa,





wielokolorowe krzewy oraz piękne kwiaty, które rozsiewały wszędzie swój delikatny zapach. Stwórca tchnął w nie moc wzrastania i owocowania.

Czwartego dnia Bóg pomyślał, że rośliny będą potrzebowały słońca oraz księżyca i gwiazd. Pomyślał i stało się – na niebie pojawiło się złote słońce. A kiedy ono chyliło się ku zachodowi, rozbłyskiwały srebrne gwiazdy i okrągły księżyc, który z czasem zaczął przybierać kształt rogalika. Stwórca oddzielił tym samym dzień od nocy.

Piątego dnia wnikliwie popatrzył na wody i na niebo. Zapragnął, by w wodach zamieszkały ryby, niebo zaś oddał we władanie ptakom. Bogu podobało się wszystko, co wyłaniało się z pustki. Uśmiechnął się, gdy zobaczył, jak ryby pływają wesoło w morzach i oceanach, a ptaki, zmęczone lotem, rozsiadają się na rozłożystych gałęziach drzew.

Kolejnego, szóstego już dnia Bóg powołał do życia pozostałe zwierzęta – duże i małe, groźne i potulne, szybkie i wolne. Zapragnął również istnienia człowieka – ten jako jedyny został stworzony na Jego

podobieństwo i obdarzony rozumem i wolną wolą. Bóg chciał, by człowiek przemierzał lądy i wody oraz podziwiał cuda tego świata.

Stwórca wiedział, że wszystko, co wyszło spod Jego ręki, jest dobre. Postanowił więc, że siódmego dnia odpocznie, i pobłogosławił ten dzień:

– Siódmy dzień niech będzie dniem świętym, dniem odpoczynku dla pracujących. Dniem, w którym znajdą czas, by popatrzeć na cuda tego świata. – Uśmiechnął się i usiadł wygodnie na soczystej trawie pod rozłożystym drzewem, by rozkoszować się śpiewem ptaków i szumem strumyka.



# ADAM I EWA

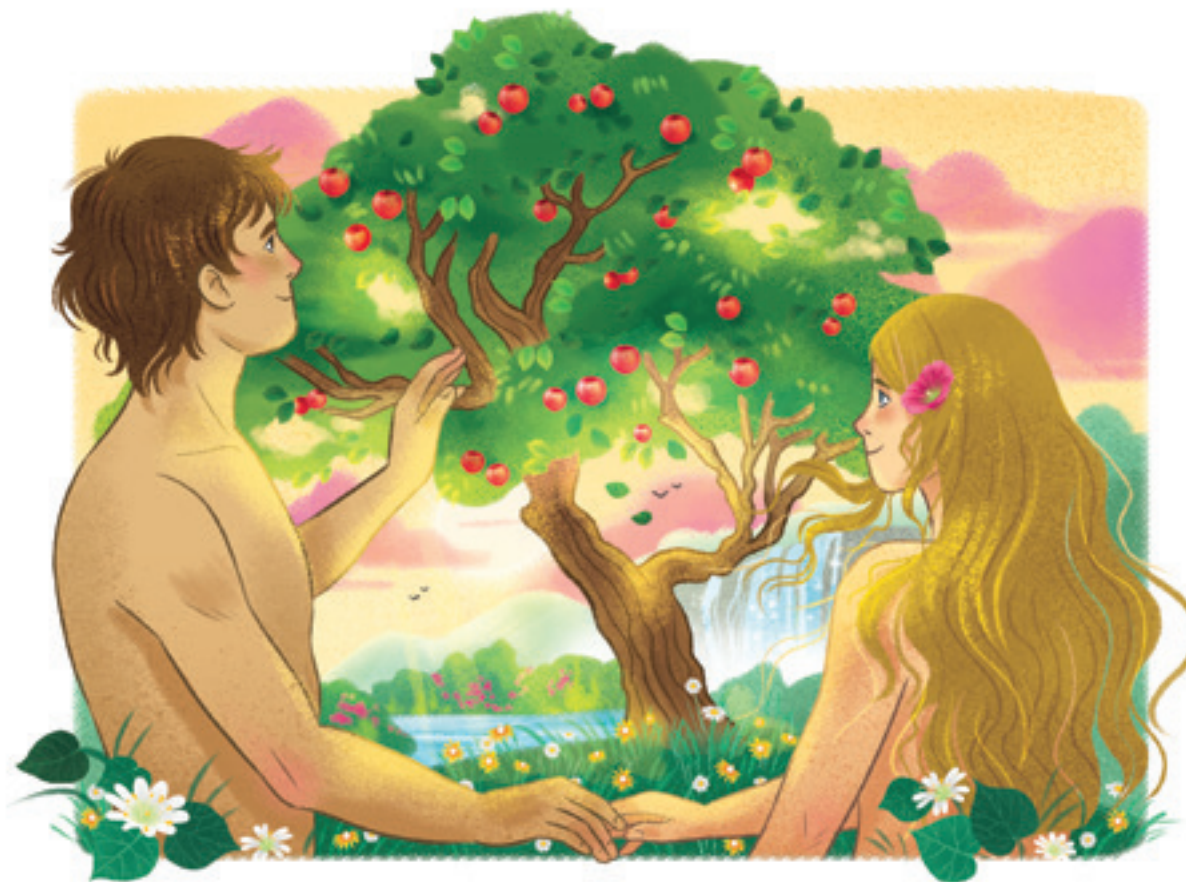
(Rdz 2, 8-25; 3)

Szóstego dnia Bóg powołał do życia liczne zwierzęta i człowieka, którego stworzył na swój obraz. Szybko przekonał się, że mężczyzna, któremu nadał imię Adam, jest smutny i samotny. Postanowił więc, że stworzy też kobietę, aby mu towarzyszyła. Nadał jej imię Ewa.

Bóg umieścił pierwszych ludzi w pięknym ogrodzie zwanym Eden. Ich jedynym zadaniem było dogłębne oglądanie ogrodu, a w zamian mogli do woli korzystać z jego uroków. Odpoczywali więc w słońcu, rozmawiali godzinami, podziwiali rozgwieżdżone niebo i zachwycali się widokami na horyzoncie. Pili wodę z potoku, jedli jagody zrywane z krzaczka i świeże pędy roślin wyciągane wprost z ziemi.

Dobroduszny i kochający Bóg pobłogosławił ich i powiedział:

– Bądźcie razem szczęśliwi. Zaludniajcie ziemię, czyniąc ją sobie poddaną.



Bóg postawił ludziom jeden warunek:

– To jest drzewo poznania dobra i zła. Nie wolno wam zrywać z niego owoców. – Wskazał na rozłożystą roślinę.

Adam i Ewa przyjęli zakaz ze spokojem. W ogrodzie znajdowało się bardzo wiele drzew owocowych, mogli się więc bez problemu posilić innymi smakołykami.

Pewnego słonecznego dnia, gdy Ewa przechadzała się po ogrodzie, usłyszała dziwny szelest. Rozchyliła źdźbła trawy i ujrzała wpatrzone w nią oczy węża. Nie

przestraszyła się jednak, bo żyła w zgodzie ze wszystkimi zwierzętami Edenu.

– Dlaczego nie zrywasz owoców tego drzewa? – zasyczał wąż i wskazał językiem na drzewo poznania dobra i zła.

– Nie wolno nam – odpowiedziała szczerze Ewa.

– Czy to nie dziwne? – Wąż podawał Boży zakaz w wątpliwość. – Te owoce tak pięknie wyglądają, a ich zjedzenie pozwala się dowiedzieć, czym są dobro i zło. Czyżby Bóg chciał zachować tę wiedzę tylko dla siebie?

Wąż zasyczał jeszcze kilka razy i zniknął w gąszczu traw. Ewa powtórzyła zaś jego pytanie Adamowi, który stał niedaleko.

Mężczyzna się zamyślił.

– Nie potrzebujemy akurat tych owoców. Mamy mnóstwo jedzenia – odparł.

– Co by się stało, gdybyśmy tylko spróbowali? – zapytała kobieta.

– Nie wolno nam, nie myślmy o tym. – Adam chciał odejść, jednak Ewa podeszła bliżej zakazanego drzewa.

– Jakie piękne i soczyste – zachwyciła się, gdy patrzyła na lśniącą skórkę, po czym zerwała owoc,

ugryzła go i podała Adamowi. On też odgryzł kawałek.

Wtedy niebo zaszło chmurami, a wiatr ustał. Zwierzęta umilkły, a w pobliżu rozległ się głos Boga:

– Dzieci, gdzie jesteście?

Adama i Ewę ogarnął strach. Czuli, że źle zrobili, bo nie uszanowali woli Ojca. Zobaczyli, że nie mają ubrań. Mimo tego, że byli nadzy od początku świata, nagość zaczęła im przeszkadzać dopiero teraz.

– Jesteśmy tutaj – odpowiedzieli, nieśmiało kryjąc się w zaroślach.

– Dlaczego chowacie się przede mną? – zapytał Bóg. – Czyżbyście nie uszanowali mojej woli i zjedli owoce z zakazanego drzewa?

Bóg posmutniał. Wiedział przecież, co się wydarzyło.

– Musicie opuścić ten ogród – powiedział. – Wąż skusił was, byście złamali zakaz, za karę będzie więc pełzał po brudnej ziemi. Wy popełniliście grzech, dlatego od teraz będziecie pracować w trudzie, by zdobywać pożywienie. Wasze życie już nie będzie takie samo jak wcześniej.

